Rok IV. Czwartek, dnia 22 stycznia 1931. Nr. 6.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

(Ks. P. Skarga.)
„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy."

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

O OBNIŻCE CEN

Mówi się wiele i pisze o zniżce cen, o akcji, którąby doprowadziła do obniżenia ceny artykułów pierwszej potrzeby, płaconej przez konsumenta; podnosi się dalej wątpliwości, czy kartele przemysłowe nie podtrzymują sztucznie ceny swoich produktów na zbyt wysokim poziomie. Temat ten nie zjawił się najpierw w Polsce, ma on wielką aktualność w innych krajach, zwłaszcza w Niemczech i we Włoszech, ale tam jest postawiony na tle bardzo wysokiem. Dąży się równocześnie z obniżeniem cen towarów do obniżki płac i innych pierwiastków składowych kosztów produkcji. Nie wiadomo, jakie wyniki przyniosą te usiłowania. Czy okażą się one skutecznem lekarstwem na obecne przesilenie gospodarcze — pokaże to dopiero przyszłość. W każdym razie te próby zakrojone są na bardzo szeroką skalę.

U nas, przynajmniej dotychczas, jest inaczej. Półoficjalny komunikat doniósł przed kilku dniami, że uważa się za aktualne zagadnienie zniżki cen artykułów pierwszej potrzeby, które ma być traktowane z całą ostrożnością, ale równocześnie nie przewiduje się zniżki płac urzędniczych i robotniczych. Bez względu na to, jak się patrzyć należy na pytanie, czy obniżenie płac, które w ostatnich latach wykazały faktyczny spadek, jest w naszych warunkach celowe i możliwe, trzeba stwierdzić, że powyższa zapowiedź, o ile chodzi o ceny artykułów pierwszej potrzeby, nie przedstawia się jako coś realnego.

Wszystko zresztą zależy od tego, jak się robi, jakiemi metodami dąży się do celu. W polityce gospodarczej nie wystarczą ogólne cele i pragnienia, trzeba określić konkretne zamierzenia. A nie wyszły one dotychczas prawdopodobnie z mgławicy dyskusyjnej.

Niektóre posunięcia rządu idą jednak wręcz przeciwnym kierunku, niż wymagałby tego plan obniżenia cen. W parze z obniżką cen musi iść obniżenie ciężarów podatkowych: w żadnym razie nie można ich podnosić, gdy się chce ceny obniżyć. Tymczasem projekt ustawy o mono polu zapałczanym przewiduje dodatkowe obciążenie gospodarstwa narodowego o 18 milj. zł. Projekt ustawy o funduszu drogowym ma wprowadzić nowy ciężar podatkowy w wysokości 48 milj. Samorządy, na które przerzucono ciężar dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli, muszą szukać nowych źródeł pokrycia w wysokości kilkunastu miljonów. To dosyć jak na jeden rok i jak na obecną sytuację gospodarczą i finansową. Czy można sobie wyobrazić skuteczność akcji państwa, które z jednej strony będzie dążyło do zniżki cen, a z drugiej podwyższało ciężary publiczne?

Ale narazie mówi się tylko o zniżce cen. Taki plan, choćby miał największe widoki powodzenia, ma zawsze jedną stronę ujemną: wnosi wstrząśnienia w życie gospodarcze. Zapowiedź zniżki cen musi wywołać doraźne zmniejszenie się obrotów gospodarczych. Kupiec woli wstrzymywać się od zakupów u fabrykanta, czekając na zapowiedzianą zniżkę cen. Podobnie robi i konsument. Te objawy bardzo wyraźnie wystąpiły w Niemczech. A także i u nas już zaczyna się w niektórych częściach kraju, podobny odruch. I to już na skutek samych ogólnych zapowiedzi, co do których zresztą nie wiadomo, czy one będą urzeczywistnione.

Można stosować tę lub inną politykę gospodarczą i finansową, ale trzeba mieć jakąś politykę. Trzeba mieć plan gospodarczy, obliczony na coś większego, niż na wybrnięcie z obecnych trudności na okres kilku miesięcy. Życie gospodarcze nie znosi niepewności i „zaskakiwania". Wymaga jasności, nie lubi konspiracji. Nie pomogą mu ogólne zapowiedzi, których się nie urzeczywistnia, albo różne projekty, które raz się wysuwa, a potem się je cofa. Trzeba przewidywać trudności i do nich się przygotować, a nie w ostatniej godzinie szukać ratunku. Brak programu może być przez pewien czas taktycznie dogodnym, ale przychodzi czas, gdy z tem już dalej ujechać nie można, gdy już nie pomaga sama „radosna twórczość".

R. RYBARSKI.

LIST GENERAŁA KUKIELA

DO POSŁA LIEBERMANA.

Czcigodny Panie Pośle!

Nie miałem dotąd okazji przyłączenia się do żadnego z oświadczeń zbiorowych w sprawie brzeskiej. Pozwoli przeto Pan Poseł, że jako były żołnierz, zwrócę do Niego, byłego oficera legjonów, byłego oficera wojska polskiego, wyrazy najgłębszego współczucia z powodu doznanych przez Niego i przez Jego współwięźniów zniewag i udręczeń, wyrazy zgrozy z powodu tego, do czego użyć się dali niektórzy ludzie, noszący drogi nam mundur polski.

Nie należałem, Panie Pośle, do tych, których Pan z poświęceniem i narażeniem się osobistem bronił niegdyś od austrjackiego stryczka, czy tez od kul egzekucyjnego plutonu. Ale należałem do tych, którzy, idąc w ogień w wojnie światowej, czy polskiej, walczyli o prawa narodu polskiego i o prawa człowieka w Polsce, jak Pan walczyłeś o nie jako nieustraszony poseł, czy jako sądowy obrońca. Zwycięsko wyszedłeś, Panie Pośle, z tej walki pod obcym zaborem. Walkę tę musiałeś toczyć nanowo w niepodległej Rzeczypospolitej i zostałeś zwyciężony kolbami i kułakami. Ale nie zostałeś zwyciężony moralnie, ani Ty, Panie Pośle, ani Twoi towarzysze więzienni.

Wśród towarzyszy Pańskiej niedoli był dawny prezes Rządu Obrony Narodowej, którego wielkie, historyczne zasługi, poniesione w ciężkiej dla narodu chwili, żadnemu nie podlegają wątpieniu. Był bohaterski żołnierz, który w czasie wojny o nasze granice prowadził na tyłach wroga walkę cięższą od naszej, bardziej niebezpieczną i ofiarną. Był wieloletni wódz ludu śląskiego w walce o jego polskość i o połączenie z całością ojczyzny, najzasłużeńszy w sprawie przyłączenia Górnego Śląska do Rzplitej. Był jeden z najgorętszych przywódców młodzieży „drużynackiej" z lat przed wielką wojną. Był jeden z najdzielniejszych wojewodów, jakich miała Polska na swych ziemiach kresowych. Był szereg innych ludzi, których patrjotyzm wyższy jest nad wszelkie podejrzenia i zniewagi. Wiem, że przezywanie Was zdrajcami stanu jest pospolitą obelgą. Wiem, że walczyliście tylko o prawa reprezentacji narodowej i w ramach, przewidzianych przez prawo.

Ale w osobach waszych sponiewierano nietylko przedstawicieli legalnej i patrjotycznej opozycji polskiej. Sponiewierano elementarne prawa narodu i prawa człowieka, których uznanie i poszanowanie stanowi zdawna integralną część składową zbiorowej świadomości polskiej. Zdeptano to, o co walczyły i krwawiły się całe pokolenia Polaków. Splugawiono bezcenny skarb siły moralnej i uroku, z jakim Polska wskrzeszona wracała na widownię dziejów. Wasza męka fizyczna stała się męką moralną Polski.

Tą męką połączony z Wami, składam Panu Posłowi i Jego współwięźniom wyrazy czci głębokiej.

(—) M. KUKIEL.

W OBRONIE HONORU

MUNDURU OFICERSKIEGO.

Pod tym tytułem ogłasza w „Kurj. Pozn." w „Gaz. Bydgoskiej" jen. A. Załęski pismo, w którem mówi:

— „Dziś, gdy stała się rzecz, zdawałoby się doniedawna, niemożliwa do pomyślenia, gdy z trybuny sejmowej padły na cały świat gromkie słowa okropnego zarzutu, hańbiącego imię żołnierza polskiego, hańbiącego mundur i uwłaczającego czci wojska polskiego, milczeć nie wolno!

Milczenie to mogłoby być zrozumiane tak przez młode i nie wyrobione jeszcze charaktery w samej armji (a charaktery te trzeba pieczołowicie wychowywać, jeśli chcemy, by stały się ostoją narodu i państwa), jak i przez cały naród i obcych, jako zadziwiająca i niczem niewytłumaczona obojętność wojska naszego na sprawy, czci jego uwłaczające, lub jako oznaka zgody i solidarności z zapatrywaniami osobników, oskarżonych o haniebne czyny, nie licujące nietylko z honorem munduru, ale i z etyką każdego porządnego człowieka.

W obronie honoru munduru żołnierza polskiego, znieważonego ciężko z trybuny sejmowej, nie stanął dotychczas żaden żołnierz, nie wyłączając samych oskarżonych, którzy nie chcą, czy też nie mogą, oczyścić się z ohydnych zarzutów; nie stanął żaden z ich kolegów; czyżby brak było wszystkim cywilnej odwagi, by zmusić tych panów do wytoczenia procesu swym publicznym oskarżycielom, lub jeżeli zarzut jest smutną prawdą, poprostu wyrzucić z szeregów wojska tych, co je hańbią swą w niem obecnością.

Byłem przekonany dotychczas, że żołnierz polski nie może być katem, tem bardziej katem bezbronnych. Byłem przekonany, że oskarżeni o czyny zareagują natychmiast, wytaczając proces kryminalny swym publicznym oskarżycielom.

Żołnierz kalający honor munduru i honor swej armji, nie powinien mieć miejsca w szeregach obrońców ojczyzny. Kto nie szanuje honoru swego munduru, nie potrafi stanąć w obronie zagrożonego honoru ojczyzny! Kto popełnił błąd i nie ma odwagi do tego się przyznać i ponieść jego konsekwencje, by zań szczerze odpokutować, ten jest zwykłym tchórzem! A dla tchórzów niema i nie powinno być miejsca w szeregach wojska polskiego!

Tak było dawniej i tak być powinno zawsze!

Aleksander Załęski,
generał brygady w st. sp.

! WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ !

„JAK SIĘ DA-TO SIĘ ZROBI"

JAK USTOSUNKOWANY P. RUSZKOWSKI OSZUKAŁ p. KABALOWĄ.

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanął Marcin Ruszczewski, oskarżony o to, że w okresie czasu od października 1929 do marca 1930 r. wyłudził od Heleny Kabala 1250 złotych zapomocą oszukańczego zapewnienia, że jest adwokatem i człowiekiem ustosunkowanym i że ma możność przekupienia **urzędników kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej i ministerstwa sprawiedliwości**, przez co spowoduje zwolnienie z więzienia jej męża Feliksa Kabali, skazanego za zabójstwo w stanie uniesienia na 2 laty twierdzy.

W toku przewodu sądowego zostało ustalone, że oskarżony zyskał zaufanie poszkodowanej, przedstawiając jej szereg osobistości wpływowych, którzy wobec niej potwierdzili swe zainteresowanie się jej sprawą i widoki uzyskania ułaskawienia.

I tak, Ruszkowski urządził spotkanie Kabalowej ze swym znajomym **„pułkownikiem Szwedowskim, piłsudczykiem, który mieszka w Sulejówku, razem z marszałkiem"**. Tytuł „pułkownika" zelektryzował Kabalową, wyjęła więc bez wahania 600 zł jako zadatek, ustalając jednocześnie honorarjum za przeprowadzenie sprawy na 3000 złotych.

W określonym dniu w restauracji hotelu Rzymskiego do oczekującej tam Kabalowej przybyli Ruszkowski i p. Szwedowski, wprawdzie nie pułkownik, ale b. oficer rotmistrz, wówczas naczelnik wydz. admin. w komisarjacie Rządu, **obecnie starosta w województwie tarnopolskim.** Przy wódce i zakąskach obaj panowie roztaczali różowe nadzieje przed słomianą wdową, iż mąż jej będzie najdalej za 20 dni wolny, przyczem ustalone zostało, że o biegu tej sprawy Kabalowa nadal będzie informować się już u p. Szwedowskiego. Wkrótce p. Ruszkowski i p. Szwedowski udali się do Zamku, by zapewnić sobie pomoc majora Czuruka w kancel. wojsk. Prezydenta. Major Czuruk przyjął ich nader życzliwie i gorąco polecił opiece szefowi kancelarji cywilnej p. Głuchowskiemu. **Upłynęło jednak parę miesięcy, a mąż nadal siedział.** Kabalowa zwróciła się do p. Szwedowskiego, który przyjął ją w swoim gabinecie w Komisarjacie Rządu i zapewniał, że wszystko idzie jak najlepiej; natomiast Ruszkowski zwłokę tłumaczył **ustąpieniem min. Cara**, którego pomoc w załatwieniu sprawy była nieodzowną.

Niebawem Kabalowa została zawiadomioną przez Sąd Okręgowy w Siedlcach, że prośba o łaskę, przesłana przez Ministerstwo Sprawiedliwości sądowi do opinji, pozostawioną została bez biegu wobec tego, iż **sąd odmawia swej przychylnej opinji.** W ten sposób poparcie „możnych" spełzło na niczem. Kabalowa złożyła skargę, skutkiem której Ruszkowski trafił na ławę oskarżonych.

Major Czuruk, wezwany w charakterze świadka, do sądu **dwukrotnie się nie stawił**, nadesławszy po raz pierwszy zawiadomienie, że zatrzymują go ważne sprawy służbowe.

Sąd postanowił nie czekać na pomyślniejszą sytuację służbową majora Czuruka i zdecydował rozpatrzyć sprawę bez niego. Zresztą stawił się p. Szwedowski, którego zeznania wystarczały dla odtworzenia sobie obrazu sprawy.

P. Szwedowski stwierdził, że **jako człowiek honoru**, okazywał swą pomoc Ruszkowskiemu bezinteresownie, wiedziony jedynie współczuciem dla „niewinnie cierpiącego Kabali".

Przewodniczący: — Jakto niewinnie cierpiącego?

Świadek: — Może źle się wyraziłem. W każdym razie dla człowieka obarczonego karą niedyshonorową.

P. Szwedowski zaznaczył następnie, że Ruszkowski był jego przyjacielem i **że ułatwiał już dla niego podobne sprawy.**

Prokurator: — Czy oskarżony pana w sprawie Kabalowej, czy też poprostu zlecił ją panu?

Św.: — Ja mogłem podjąć się tylko przyśpieszenia sprawy i to spełniłem.

Prokurator: — Czy pan wiedział, że **Ruszkowski dostał za to 3000 złotych?**

— Owszem, wiedziałem, że coś dostał, ale sumy nie znałem.

Prokurator: — **Czy u majora Czuruka** był pan raz tylko w tej sprawie?

— Dwa razy, raz sam, a raz z Ruszkowskim.

Prok.: — Ile razy pan widział Kabalową?

— Raz w restauracji w Rzymskim, raz u siebie w komisarjacie i raz u Ruszkowskiego, jak właśnie wychodziła, kiedym przyszedł.

Prok.: — Czy Ruszkowski nie mówił panu, że ta sprawa jest ciężka?

— Tak, mówił że Kabala za mało odsiedział, ale później, jak miał już za sobą większą część kary, to znów otworzyły się widoki.

Prok.: — Czy już potem panowie prowadzili z Ruszkowskim wspólne starania?

— O tyle, że wspólnie redagowaliśmy podanie i **zaprotegowałem Ruszkowskiego majorowi Czurukowi.**

Prok.: — A dlaczego pan redagował podanie wspólnie?

— Jako prawnik.

— A czy Ruszkowski nie jest też prawnikiem?

— Tak, ale on pochodzi z Kijowa, gdzie był adwokatem, więc nie mógł tak ładnie wystylizować jak ja.

Po mowach prokuratora i rzecznika poszkodowanej oraz obrony oskarżonego sąd **uznał winę Ruszkowskiego za udowodnioną i skazał go na 6 miesięcy więzienia** zawieszając mu wszakże wykonanie kary na przeciąg lat dwóch ze względu na okoliczności łagodzące.

CO Z POMNIKIEM

MIESZKA, KSIĘCIA CIESZYŃSKIEGO?

(Zapytanie pod adresem Z. O. K. Z. w Cieszynie.)

Za czasów, gdy prezesem Związku Obrony Kresów Zachodnich w Cieszynie był sędzia Michalski, powstał pochwały godny projekt zbudowania pomnika Mieszka, pierwszego księcia Cieszyńskiego na miejscu dawnego pomnika cesarza Franciszka Józefa I.

Sprawą tą obok Związku Obrony Kresów Zachodnich zajmowała się Rada miejska w Cieszynie, która zgodziła się na ten projekt i uchwaliła już odpowiednią kwotę na ten cel.

Później, z powodu choroby prof. Raszki, który miał pomnik wykonać, sprawa poszła w odwłokę.

Dziś prof. Raszka jest zdrów, upłynęło kilka lat od pojawienia się tej dobrej myśli, tymczasem o pomniku ks. Mieszka nic nie słychać w Cieszynie. Związek Obrony Kresów Zachodnich w Cieszynie mocno śpi.

Opinja publiczna słusznie domaga się wyjaśnienia w tej sprawie tak od obecnego Zarządu Związku Obrony Kresów Zachodnich, jak i od Przełożeństwa Miasta Cieszyna.

Przy tej sposobności pragniemy zwrócić uwagę na dziwną ospałość Zw. Obrony Kresów Zachodnich w Polsce, który jest powołany do strzeżenia interesów polskich na zachodzie, tymczasem nie słychać nic o żadnej akcji chociażby w takiej sprawie jak kwestja umowy likwidacyjnej z Niemcami. Sprawa ta jest znów na porządku dziennym Sejmu, gdzie rząd sanacyjny i BB forsują szkodliwą dla Kresów Zachodnich umowę z Niemcami. Niektóre zaś czynniki „kresowe" nie mają dziś nic innego do roboty jak zajmować się denuncjacją i szpiclowaniem tych Polaków, którzy nie chcą iść do żłobu rządowego, który się nazywa B. B.

Panowie, bo się źle bawicie!

Z TEATRU.

Roxy („The Patsy") Barry Connersa. W sobotę, dnia 17. b. m. wystąpili artyści teatru im. J. Słowackiego w Krakowie w komedji w 3 aktach Connersa p. t. Roxy na scenie cieszyńskiego teatru. Żeśmy tak dobrze wystawioną sztukę w Cieszynie widzieli — mamy do zawdzięczenia oczywiście sprężystemu zarządowi Twa Teatru Polskiego w Cieszynie. Treść komedji bardzo wesoła została nadzwyczajnie oddana przez czołowych artystów krakowskich. PP. J. Leliwa i J. Żmijewska oddali doskonale typy niezgodnego małżeństwa, niezgodnego oczywiście z powodu swych córek Grace (p. Dziewońska) i Roxy (p. J. Zaklicka). P. J. Zaklickiej udało się w swej głównej roli w zupełności pozyskać całą widownię dla siebie swą swobodną i nadzwyczaj naturalną grą. Sekundował jej ze zrozumienia p. K. Fabisiak w roli Tomy Andersona, który niestety głosowo nieco słabiej wyszedł, co zdaje się należy przypisać zachrypnięciu. Druga para amantów pp. Dziewońska (Grace) i R. Hierowski (Bill Caldwel) przedstawiła nam w swych rolach typy modnych ludzi. Mówiąc o wykonaniu swych ról przez pp. Zmijewską w roli matki p. Harrington i J. Leliwy w roli W. Harringtona możnaby operować tylko samemi superlatywami. Z nadzwyczajnym zachwytem spotkały się toalety artystek.

Komedja jako taka o pokroju amerykańskim dzięki nadzwyczajnemu wykonaniu pozostanie długo w pamięci widzów. — E. W. Berger.

„I co z takim zrobić?" Komedja w 3 aktach Decree. B. artyści teatru Słowackiego w Krakowie p. Niewiarowicz i pani Hańska objeżdżają całą Polskę z oryginalną komedją francuską, podobno niegraną jeszcze w Paryżu i zdobywają wszędzie gorące uznanie. Sztuka bardzo ciekawa: występują w niej tylko dwie osoby, posiada jednak tyle wewnętrznego werwu dramatycznego, że to ograniczenie dialogu do dwóch tych samych osób nie zuboża, ale wzmaga jeszcze zajęcie. Żałować należy, że nasza publiczność, uprzedzona do takiej sztuki z dwoma aktorami, ustosunkowała się do niej ilościowo, t. zn. mało aktorów — mało widzów — lecz cóż z takimi zrobić?

Pomysł sztuki zręczny i miły przez to, że zachodzi poza zakres banalnego trójkąta lekkiej komedji bulwarowej. Młody amerykanin kocha piękność paryską, otoczoną rojem wielbicieli. Za trzy dni musi wyjechać do Chicago, bo wzywają go sam interesy ojca-miljonera. Niema rady: w tych trzech dniach musi zdobyć ukochaną kobietę. Bierze się na podstęp iście z „dzikiego Zachodu", wprowadza uśpioną piękność z balu do samotnej willi i tutaj rozwija się ta gra zdobywczej miłości z oburzeniem, obojętnością, ironją i litością pięknej Lil. Lil ma w trzech dniach poznać i pokochać Roberta, który już zgóry nadał telegram do ojca, że przyjeżdża z narzeczoną.

Wdzięk tej komedji polega szczególnie na tem, że wychodząc właściwie z założenia farsowego i ocierając się ustawicznie o sytuacje farsowe, nigdy jednak, z wyjątkiem sceny, w której Robert udaje nagły atak serca, nie przekracza granic prawdopodobieństwa życiowego i prawdy psychologicznej. Ale nawet ta papkinjada z dyktowaniem testamentu miała w sobie dzięki świetnej grze p. Niewiarowicza artystyczny umiar.

Oczywiście, że zalety tej komedji uwydatniły się dzięki świetnej grze je interpretatorów. Pan Niewiarowicz rozwinął tyle subtelnych odcieni swojego talentu, że ostatni wieczór teatralny możemy śmiało zaliczyć do najmilszych w tym sezonie. Z niezwykłą giętkością umiał się przemieniać z dowcipnego i wesołego „zdobywcy" w szczerze wzruszonego zakochanego. A scena, w której udaje cyniczny śmiech, gdy duszą go łzy, ta scena podwójnej gry — była nieporównana. Pani Hańska była doskonałą partnerką w tej świetnie wyreżyserowanej grze. — A. Z.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **I oszczędności i... „Bebe"** pokazało społeczeństwu, że i ono potrafi robić... oszczędności w budżecie. Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej panowie z BB zrobili taką „oszczędność". Mianowicie z rządowego przedłożenia preliminarza budżetowego skreślili z budżetu oświaty 1 milj. 400.000 zł, a to 600 tysięcy złotych z dotacji zakładów uniwersyteckich i 800 tysięcy złotych z zasiłków dla... profesorów uniwersytetów i dla instytucji naukowych.

Pierwszy to akt zemsty na profesorach uniwersytetów za protesty przeciw Brześciowi.

— **Droga legenda.** Mennica Państwowa znów otrzymała do wybicia plakiety bronzowe, przedstawiające wizerunek min. Piłsudskiego wraz z jego krótkim życiorysem. Życiorys ten ujęty został w 700 liter przez p. W. Sieroszewskiego.

— **Upadłości w Polsce.** Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogłoszono w Polsce w ciągu pierwszych 10 miesięcy ub. r. ogółem 684 upadłości wobec 516 w całym roku 1929, a 288 w r. 1928. Z cyfry upadłości w b. r. przypada na województwa centralne — 403, poznańskie i pomorskie — 132, południowe 111, śląskie 36, a wschodnie 2.

— **Brześć przed sądem.** Odpowiedzialny redaktor socjalistycznej „Gazety Robotniczej" stawał przed sądem za artykuł o torturach w Brześciu, przedrukowany z „Robotnika". Pociągnięty do odpowiedzialności oświadczył, że przeprowadzi dowód prawdy i zażądał wezwania jako świadków posła Liebermana i sen. Korfantego. Sąd przychylił się do prośby oskarżonego i sprawę odroczył.

— **Wezwanie do sprzedaży sumienia.** W Nieświeżu „Chrześcijański Bank Ludowy" wziął żywy udział w agitacji za jedynką. Wydał odezwę, w której ogłaszał:

„...każdy, który nie chce, aby zaraz po wyborach nietylko nie były całkowicie wycofane udzielone mu przez nasz Bank kredyty, a przeciwnie, chce być pewnym, że Bank w przyszłości zawsze mu w potrzebie z pomocą kredytową przyjdzie, obowiązany jest przy wyborach do Sejmu i Senatu głosować na listę marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 1."

Jednem słowem: głosuj na 1-kę — a będą pieniądze. Każdy musi głosować, jeśli chce dostać pieniądze.

— **„Byłem bogaty — wszystko straciłem!"** Onegdaj służba łódzk. „Grand Hotegu Garni" usłyszała jęki, pochodzące z pokoju 64. Po otworzeniu drzwi zastano tam nawpółprzytomnego

lokatora, 50-letniego Juljusza Barchana, kupca i przemysłowca Łodzi. Na miejsce przybyły lekarz doprowadził desperata do przytomności. Wtedy mówił on: „Byłem bogaty — wszystko straciłem". Jak się okazało, Barchan wypił znaczną dozę esencji octowej. Ofiarę kryzysu finansowego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

— **„Niemiecka wiara w Boga" p. Ludendorffa.** Pismo „Saarbrueckner Landeszeitung" zacytowało w jednym ze swoich numerów z nacjonalno-socjalistycznego pisma studenckiego „Die Bewegung", wychodzącego w Monachjum, pewne zdanie, omawiające prace z dziedziny religijno-naukowej pani dr. Ludendorffowej, przyczem pismo to dodało uwagę, iż poglądy dr. Ludendorffowej godne są uwagi, **„choćby z punktu widzenia psychiatry".**

Oburzony tą uwagę gen. Ludendorff wystąpił do wspomnianej gazety z ostrym listem, w którym m. in. pisze: „Radziłbym przeczytać dzieła mojej żony, które od czasów Kanta i Schopenhauera przynoszą największe myśli. Nie potrzebuję nadmieniać, że sam stoję na stanowisku **niemieckiego pojmowania Boga przez moją żonę,** a chrześcijaństwo, jako nie dające się połączyć z niemieckim sposobem myślenia — **odrzucam."**

— **Oficer zabija żonę i popełnia samobójstwo.** Oficer szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerji kapitan Nowi Tadeusz w mieszkaniu swem w koszarach we Włodzimierzu wystrzałami z rewolweru dokonał zabójstwa swej żony Ireny, poczem sam się zastrzelił.

— **Biała śmierć.** W czasie silnej wichury śnieżnej powracał z Równego do Żytynia kapral 26 baonu POK, Stanisław Orciszewski i od tej pory ślad za nim zaginął.

W tych dniach znaleziono jego zwłoki, przysypane śniegiem na polach koło wsi Barmaki. Okazało się, że nieszczęśliwy, zaskoczony silną burzą śniegową, w szczerem polu zamarzł. Do licznych wypadków zamarznięcia, jakie zanotowano w ostatnich czasach na Wołyniu, zdaje się należeć również także tajemnicze zniknięcie mieszkańca wsi Kurozwany, gm. Hoszcza, Mojsiejczuka Nikanora, liczącego lat 42, który wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił. Widziano go w drodze do Hoszczy, w stanie nietrzeźwym i zachodzi podejrzenie, że padł on ofiarą szalejącej tego dnia silnej burzy śniegowej i gdzieś po drodze zamarzł.

— **Walne zebranie cieszyńskiego Polskiego Czerwonego Krzyża** odbędzie się w dniu 19 lutego o godz. 4 po poł. w sali posiedzeń Magistratu.

— **Drewniane podeszwy w czerwonym raju.** Wskutek braku skór wyższa rada gospodarcza sowietów postanowiła przystąpić do wyroby podeszew z drzew.a Według opinji fachowców sowieckich, podeszwy z drzewa całkowicie zastąpią wyroby skórzane.

— **Bal cieszyńskiego „Czerwonego Krzyża"** odbędzie się w roku bież. w dniu 7 lutego w sali „Hotelu pod Jeleniem". Czysty zysk przeznaczony na wysyłkę najbiedniejszych chorych dzieci do Rabki.

— **Krwawy napad bandycki.** Dwóch uzbrojonych bandytów wtargnęło do domu Józefa Ogrodzkiego w Górkach Małych, pow. Cieszyński i steroryzowawszy go, zabrali się do rabowania mieszkania. Gdy w międzyczasie Ogrodzki wymknął się na korytarz, by wołać pomocy, jeden z bandytów strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu. Bandyci zbiegli.

— **Sanatorzy tyscy mają „dobre serce"!** Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej w grudniu ub. r. stawił klub radnych Chrz. Dem. wniosek o uchwalenie odpowiedniej kwoty na urządzenie gwiazdki dla ubogich dzieci. Należałoby sądzić, że taki wniosek popierać będą wszyscy radni. Daleko jednakże do tego! Przeciw wnioskowi, co jest wprost nie do uwierzenia, przemawiali sanatorzy z naczelnikiem gminy p. Wieczorkiem na czele, który sam przecież przyszedł ze stanu robotniczego. Pomagali mu przedstawiciele robotników pp. Sojka Paweł i Staszek, który jest prezesem miejscowej grupy Związku Inwalidów i wdów wojennych.

Dobrych sobie przedstawicieli wybrali robotnicy, inwalidzi i wdowy wojenne! Widzieli ci panowie sanatorzy, że gmina zamknęła rachunki za rok 1929 nadwyżką budżetową we wysokości 103.000 zł, a jednak przemawiali przeciw udzieleniu 600 zł dla ubogiej dziatwy szkolnej całych Tych, t. zn. 6 szkół. Zato p. naczelnik Wieczorek dla siebie i p. Sojka jako członek zarządu gminnego dla niego uchwalili sutą gwiazdkę (zapomogę na zakupy zimowe). Ponieważ p. Wieczorek tylko sam nie mógł pobrać gwiazdki, dlatego też dano wszystkim urzędnikom gminnym gwiazdkę i to kosztowało mniej więcej 3.800 zł.

Wynika z tego, że sanatorzy mają dobre serce — niema co — tylko dla kogo!? Wbrew dążeniu tak życzliwych (!) dla ubogiej dziatwy szkolnej sanatorów wniosek jednak został uchwalony.

— **Nieuczciwy służący.** W Świerklanach G. w rybnickiem rolnik Ludwik Sobocik zatrudniał parobka Władysława Tyrkę z Zabłocia, pow. bielski. Pewnego dnia, gdy nikogo nie było w domu, Tyrka zabrał większą ilość przyodziewku i zbiegł. Tyrkę przytrzymano w Zabłociu.

fry 300 uczestników, jako też wcale poważnego przyrostu majątku, przewyższającego kwotę zł 4500 prócz wartościowego gruntu budowlanego w Białej. Obok zastępów gimnastycznych powstały w ub. roku dwie dobrze rozwijające się sekcje, a m.: tenisowa i turystyczna, uprawiająca w sezonie zimowym pilnie sport narciarski. Po dokonaniu uzupełniającego wyboru członków zarządu, zamknął druh prezes posiedzenie, odbyte w pogodnym nastroju i miłej atmosferze wzajemnego zrozumienia się i zgodnej pracy, wysiłków dążących do rozkwitu idei sokolej pod hasłem „Tężmy się, bracia", którym najlepszy dał wyraz w końcowem, treści pełnem przemówieniu, druh starosta dr. Duda.

31 grudnia żegnał „Sokół" bielski kończący się rok piękną zabawę sylwestrową w lokalu „Viribus Unitis", dnia zaś 5 b. m. urządził inauguracyjną zabawę ludową w sali Strzelnicy miejskiej. Dzień 10 bm. zgromadził liczny zastęp sokoli wraz z zaproszonymi gośćmi pod świąteczną choinką dla obchodu tradycyjnego opłatka, zakończonego zabawą taneczną, odbytą hucznie z iście sokolą werwą i humorem.

— **Związek Samodzielnych Rzemieślników Polskich w Bielsku** urządził dnia 15 b. m. Walne zgromadzenie w lokalu p. Nowaka na Wzgórzu. Przed licznie zgromadzonymi członkami Koła wszystkich gałęzi polskiego rękodzieła, wygłosił prezes p. Stefan Kulakowski sprawozdanie, które spotkało się z ogólnem uznaniem. Pod kierownictwem bowiem ostatniego Zarządu podniosła się znacznie ilość członków, zamknięcie zaś kasowe wykazało uzdrowienie finansów przy poważnym obrocie gotówkowym, zakupno potrzebnego inwentarza, oraz pokaźną resztę kasową, stanowiącą majątek Koła. W uznaniu sprężystej i owocnej gospodarki uchwalono nietylko jednogłośnie absolutorjum, ale i wybrano przez aklamację ustępującego prezesa wraz z jego przybocznym zarządem ponownie na rok bieżący. Również uchwalono i wybrano dotychczas nieistniejący Sąd Honorowy i Rozjemczy. Kwitnący stan obecny Koła rokuje jak najlepsze widoki dalszego rozwoju na przyszłość, stanowiąc równocześnie zdrową i silną komórkę pierwszą, organizującego się na miejscu polskiego Stanu Średniego.

FORMALNIE...

Na podstawie par. 19 ust. pras. ogłaszają czasopisma „Dzien. Cieszyński", „Placówka Kres." i „Głos Ziemi Żywieckiej" poniższe pismo:

Prokurator Sądu Okręgowego w Cieszynie, dnia 19. I. 1931 r. I Kop 85-31. Do Szanownej Redakcji czasopism: „Dziennik Cieszyński" „Placówka Kresowa" i „Glos Ziemi Żywieckiej" w Cieszynie. Ze względu na zamieszczoną w Nrze 5 wyżej wymienionych czasopism nakład drugi na stronie 1 wzmianki: „Po konfiskacie drugi nakład" oraz okoliczność, iż dotyczące czasopisma w rzeczywistości nie uległy formalnej konfiskacie, gdyż wogóle nie były przedłożone do cenzury razem z czasopismem „Silesia", które ze względu na artykuł: „Do Matek Polek" uległo konfiskacie a po przedłożeniu ich do cenzury nie zawierały wcale artykułu zakwestjonowanego w czasopiśmie „Silesia", upraszam po myśli par. 19 ustawy prasowej (austr.) o zamieszczenie w wyżej wymienionych czasopismach: Dziennik Cieszyński, Placówka Kresowa oraz Głos Ziemi Żywieckiej następującego sprostowania:

Zamieszczone w Nrze 5 na stron. 1-szej Dziennika Cieszyńskiego (Placówki Kresowej, Głosu Ziemi Żywieckiej) notatka: „Po konfiskacie drugi nakład" nie jest ścisła i nie odpowiada prawdzie, albowiem w rzeczywistości powyższy numer tegoż czasopisma wogóle nie został cenzury przedłożony, zaś w przysłanym do cenzury nakładzie drugim żadnego artykułu nie zakwestjonowano. Prokurator Sądu Okręg.: (—) Kolbusz.

W TEM SĘK.

— Jakoś bandytyzm ustaje... Coraz mniej wypadków grabieży.

— Bandytów jest jeszcze dużo, tylko tych, którym można coś zabrać jest już bardzo niewielu.

— **Słota, chłód i zmienna pogoda** sprawia eumatykom dotkliwe męki. Masując wódką francuską „Alpą", osiągniecie ulgę, krew krąży doskonale, odżywia należycie ciało, tem samem wzmacnia muskuły i oddziałuje kojąco na nerwy.

— **Ujęcie niebezpiecznego włamywacza w Bielsku.** Na dworcu bielskim ujęła onegdaj policja niejakiego Dziurę z Krakowa, znanego niebezpiecznego włamywacza, zwolnionego w końcu ub. roku z wiezienia, w którem przesiedział ostatnio 2 lata. Dziura ma na Śląsku całą szajkę „współpracowników" i podejrzany jest o dokonanie włamania do konsumu w Kamienicy.

— **Walka konkurencyjna rzeźników żywieckich.** Od kilku tygodni wśród rzeźników w Żywcu panuje niesłychana konkurencja, spowodowana obecnym kryzysem, który na terenie Żywca daje się kupiectwu i rzemiosłu podwójnie we znaki. Cena kilograma mięsa spadła do zł 1—1.20, a mimo to brak odbiorców.

Oto, do czego doprowadziła osławiona „radosna twórczość" sanacyjna.

— **Z życia „Sokoła" w Bielsku.** Gniazdo sokole w Bielsku zakończyło rok ub. obrachunkiem, urządzając dnia 30 grudnia w lokalu Kasyna Polskiego doroczne Walne Zebranie. Sprawozdanie druha prezesa dra J. Minasowicza dało dodatni obraz postępu i rozwoju gniazda tak co do wzrostu ilości członków, dochodzącej do pokaźnej cy-

! WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ !

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.